

SAGA RODZINY BĘDKOWSKICH

Tomasz i Alicja Będkowscy przyjechali do Kanady w 1983 roku, po dwuletnim pobycie w Maroku.

Po trudnych początkach Tomasz stosunkowo szybko dostał pracę, jako inżynier mechanik w dużej amerykańskiej korporacji, gdzie po latach został dyrektorem inżynierii. Alicja, lekarz pediatra, też nostryfikowała swój dyplom i zaczęła pracować zawodowo.

Trzy córki, Ewa, Ania i Basia kończyły szkoły w Montrealu i przyszłość rysowała im się obiecująco.

W 2001 roku udało się państwu Będkowskim sprzedać dom w Montrealu i wybudować ogromny i bardzo ładny dom w Sutton. Plan był taki, żeby stworzyć miejsce gdzie rozrastająca się rodzina będzie mogła się często i wygodnie spotykać, gdzie będzie miejsce, żeby gościć licznych przyjaciół, i którego nasza kanadyjska Polonia nie będzie się wstydzić.

Pomysł udało się zrealizować i po kilku latach ciężkiej pracy całej rodziny powstał piękny drewniany dom o architekturze podhalańskiej. Nie obyło się bez pomocy wielu przyjaciół i dużej pożyczki bankowej, ale my wszyscy “zwykli zjadacze chleba” na tego rodzaju projekty nie mamy zaplecza finansowego. Jak się szybko okazało obsługa długu wymagała większych niż początkowo planowano dochodów. W 2007 roku część domu zaczęła więc działać jako “Bread and Breakfast” (B&B). Ponieważ Państwo Będkowscy nie uznają średniactwa jako “Modus Operandi” ich komercyjna działalność została ukoronowana standardem pięciu gwiazdek przez Ministerstwo turystyki w prowincji Quebec, kilkoma reportażami w telewizji, oraz licznymi artykułami w “The Gazette”, “La Presse” i gazetach lokalnych.

Od 2009 roku ponad 140 ślubów, w tym wiele polskich, odbyło się w tej wyjątkowo pięknie położonej i przestrzennej posiadłości.

Piec gwiazdek dokładało też swoja cegiełkę do podnoszenia rangi małego miasteczka, gdzie hoteliki i sklepy korzystały z nawału weselnych gości, co z kolei nakręcało lokalną koniunkturę.

Starczało też miejsca na liczne spotkania polonijne.

”Życie nie jest posłaniem z róż”

W dniu 15 stycznia, w spokojną noc w posiadłości państwa Będkowskich, Tomali-Maniatyn w Sutton Tomek Będkowski, dziewczyna ich wnuka Ely i goście, którzy akurat mieszkali w tym luksusowym “bed & breakfast” jak również rodzinne psy Bella i Mokka, kładli się do snu, lub już spali, kiedy za drzwiami garażowymi już rozgrywał się, jeszcze nie świadom nikogo, dramat.

Ogień zapalił się spokojnie w garażu, nad którym właśnie zasnęła Ely. Początkowo zapach spalenizny nie obudził czujności tej młodej dziewczyny, ale na szczęście Bella i Mokka zaczęły szczekać i obudziły Ely, która zeszła na dół w poszukiwaniu Pana domu. Przechodząc obok

drzwi garażowych uderzył ja gryzący w oczy smród dymu, otworzyła więc te drzwi, ale natychmiast je zamknęła, bowiem czarny gęsty dym zwiastował pożar wewnątrz garażu. Ponieważ liczący ponad 14,000 stóp kwadratowych dom jest bardzo przestrzenny nie traciła czasu na szukanie Pana Tomka tylko najpierw zadzwoniła na straż pożarną, a później, widząc że są goście w domu, poszła aby ich obudzić i powiadomić, że wybuchł pożar. Nie spodziewając się niczego, Tomasz w międzyczasie pływał sobie spokojnie w basenie by podreperować stan swoich pleców, które uszkodził spadając z oblodzonych zewnętrznych schodów domu kilka dni wcześniej. Kiedy Eli w końcu znalazła Tomka i powiadomiła go o sytuacji zewnętrzne drzwi od garażu płonęły już żywym ogniem. Tomek włożył na siebie spodnie i dalej w szlafroku, pantoflach i z mokrą głową próbował dociągnąć węża basenowego do garażu i samemu zacząć gasić pożar. W tym samym czasie nadciągnęła jedna straż pożarna, a chwile za nie druga. Ponieważ posiadłość znajduje się na wzgórzu o około 400m od głównej drogi z różnicą wzniesień około 70 metrów wszystkie kolejno przebyte z pobliskich miejscowości straże pożarne pozostały na dole i po podłączeniu się do miejskiego przeciwpożarowego hydrantu, próbowały wciągnąć wąż strażacki na górę. Wszystkie te wysiłki okazały się jednak nieskuteczne, bowiem ogień rozprzestrzenił się z szybkością błyskawicy, a siła ognia była tak mocna, że ugaszenie pożaru stało się porostu niemożliwe. Na szczęście wszystkim udało się ujść z życiem, stali osłupieni przed domem, w mroźną noc i patrzyli bezradnie jak szalejący ogień niszczył ich piękny dom i całe jego wnętrze.

Spłonęło wszystko: dom, meble, obrazy, pamiątki, biżuteria, fortepian, a nawet stojące w pobliżu auta. Wyszli z płonącego domu, jak stali, w piżamach, Tomasz nawet bez butów. Podczas dramatycznej akcji przeciwpożarowej przepadł też ukochany pies Bella, który do dziś się nie znalazł.

Na zawsze przepadł piękny dom, który był świadkiem Basi zaręczyn, Ani ślubu, narodzin 3 wnuków i wielu rodzinnych biesiad i spotkań z przyjaciółmi. Gdzie celebrowaliśmy radosne momenty i żegnaliśmy tych, którzy od nas odeszli. Gdzie wielu zrobiło pierwsze kroki, jako małżeństwo.

Wraz z tym nieszczęśliwym wydarzeniem przepadło życiowe marzenie dwojga dobrych ludzi, a z nim dorobek lat ciężkiej pracy, nadziei i miłości... jak również źródło dochodów.

Teraz Państwo Będkowscy muszą stawiać czoła żmudnej procedurze walidacji ubezpieczeniowej. Na domiar złego ich sytuacja finansowa jest wyjątkowo trudna, bowiem pożyczkę bankową trzeba spłacać a główne źródło dochodów przepadło.

Ale czego przeciwnościom losu nie udało się zabrać Ali i Tomkowi to jest ich więzi rodzinnej, determinacji i odwagi.

Kontemplując przyszłość i szukając sił w obliczu nowej brutalnej rzeczywistości, ich przyjaciele, współpracownicy, byli klienci, sami z siebie zaczęli kontaktować Alę i Tomka niosąc słowa otuchy, sympatii i wsparcia. To był prawdziwy balsam na ich rany; w nim znaleźli ukojenie i siły by żyć i walczyć dalej.

Wielu z Was zadało pytanie – Jak można wam pomóc?

Tak więc prosimy o to wsparcie, żeby Ala i Tomek Będkowscy mogli zacząć odbudowywać swoje życie, swój dom i swoją przyszłość. Byśmy kiedyś znów mogli spotkać się w ich domu i przeżyć, jak dawniej, piękne chwile. Nie da się odtworzyć pamiątek, czy rodzinnych zdjęć, ale można pomóc w budowie nowych....

Wszyscy jesteśmy wstrząśnięci tym nieszczęściem i prosimy o pomoc i wsparcie dla Ali i Tomka. Jeżeli Państwo wyrażicie wolę pomocy, to prosimy o datki na podany link.

<https://www.gofundme.com/f/help-ala-and-tom-rebuild-their-life>

Docenimy jakakolwiek pomoc albo pieniężny wkład, niezależnie czy duży, czy mały!

W razie pytań wyjaśnień może udzielić Pani Marieta Belina-Brzozowska Tel: (514) 482-0179